tu i odniesienia", trudno dać na nie pozytywną odpowiedź. Pomijając ważne wątpliwości co do jej naukowego statusu, nie widzę powodu, by pochylać się nad tekstem historiograficznym, rozumianym tak, jak nam proponuje Autor, tekstem powstałym w kulturowej próżni, będącym samym dla siebie przedmiotem wyczerpującym badania. Nie znalazłem u Autora żadnych argumentów, które przekonałyby mnie, iż korzystne w zrozumieniu historiografii jest zdystansowanie się od świata kultury, o którym tekst mówi, i historyka, który go zamieszkuje i który go „stworzył".

Wojciech Piasek
Toruń

Dorota Malczewska-Pawelec, Tomasz Pawelec, *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków w czasach stalinowskich*, Universitas, Kraków 2011, ss. 302

Najnowsza historia polityczna niemal od czasów Tukidydesa pozostaje jednym z dominujących modeli uprawiania badań historycznych. Potwierdzeniem tej tendencji jest bez wątpienia liczba publikacji dotyczących „wydarzeń niedawno minionych", czyli funkcjonujących nie tylko w historiografii, ale także w pamięci społeczeństwa. Jednakże historycy praktykujący w tym obszarze badań nie zawsze uświadamiają sobie potencjalne problemy metodologiczne, z którymi mają do czynienia[1]. Konsekwencją tego jest często pojawiająca się krytyka prac właśnie z nurtu historii najnowszej. Należy zauważyć, że błędy wytykane badaczom dziejów najnowszych nie mają żadnego odniesienia do historyków starożytności lub mediewistów. Najczęściej chyba podnoszonym zarzutem wobec prac historyków najnowszych jest bezkrytyczne przyjmowanie perspektywy źródeł, których ilość w odniesieniu do „niedawnej" przeszłości stanowi istotny problem.

Powyższe uwagi, przynajmniej w jakiejś części, znajdują swoje odniesienie także do historiografii zajmującej się powojennym okresem historii Polski, w tym szczególnie procesem budowy i utrwalania władzy komunistycznej. Przede wszystkim problematyka ta jest eksplorowana przez znaczącą grupę historyków, co znajduje swoje odzwierciedlenie w ilości powstających publikacji, jest to widoczne zwłaszcza w kontraście z liczbą publikacji z wcześniejszych epok. Dodatkową niedogodnością może być fakt, że temat ten wciąż budzi duże emocje, będąc często przedmiotem sporu wykorzystywanym w debacie publicznej. Nie będzie chyba zarzutem stwierdzenie faktu, iż mimo dużej liczby prac zdecydowana ich większość w dalszym ciągu powstaje w klasycznej – zdarzeniowej perspektywie. Zdarzeniowa wizja powojennej historii Polski, choćby prezentowała fakty dotychczas nieznane, tylko w niewielkim stopniu przyczynia się do lepszego zrozumienia tego okresu naszej przeszłości. Warto jednak zwrócić uwagę, że coraz więcej autorów wychodzi poza dotychczasowe, klasyczne schematy pisania historii w nurcie zdarzeniowym, dając tym samym całkowicie odmienną perspektywę i nowe możliwości interpretacyjne. Taką pozycją jest niewątpliwie książka Doroty Malczewskiej-Pawelec i Tomasza Pawelca – *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków w czasach stalinowskich*.

Już sam tytuł pracy przykuwa uwagę i zmusza do refleksji nad podjętym tematem. Wykorzystuje on nacechowane emocjonalnie

[1] Por. J. Pomorski, *Metodologiczne problemy historii najnowszej*, [w:] *Historia najnowsza jako przedmiot badań i nauczania*, red. J. Maternicki, Warszawa 1990, s. 20–36.

i wywołujące jednoznaczne skojarzenia pojęcia, takie jak: *rewolucja* i *manipulacja*. Czy rzeczywiście polityka pamięci prowadzona przez komunistów, w odniesieniu do badanego okresu, miała rewolucyjny charakter? Czy władza, która posiadała wszelkie możliwe środki – w tym te siłowe – utwierdzania swojej pozycji, musiała uciekać się do manipulacji pamięci? To tylko niektóre pytania, jakie przychodzą na myśl przy pierwszym, pobieżnym kontakcie z książką. Należy także zapytać, dlaczego polityka pamięci, która może uchodzić za drugorzędną z punktu widzenia sprawowania władzy, została przez komunistów podniesiona aż do takiej rangi. Próbą odpowiedzi na te pytania jest właśnie recenzowana książka.

Konstrukcja pracy opiera się na perspektywie komparatystycznej, za pomocą której przedstawiono intencjonalne zabiegi podejmowane na pamięci w II RP oraz w pierwszych latach powojennych. Jak zauważają Autorzy, próby przemiany pamięci wpisują się w braudelowską koncepcję „długiego trwania". Krótkie okresy nie są wystarczające, aby dostrzec konsekwencje zewnętrznej ingerencji w pamięć. Jednakże pierwsze lata rządów komunistycznych wyróżniały się niezwykle intensywnymi, planowymi i systematycznie podejmowanymi działaniami, mającymi za cel „przebudowę" pamięci jako czynnika niezbędnego w procesie budowania nowego człowieka i nowej rzeczywistości. W celu lepszego ukazania skali oraz dynamiki podejmowanych modyfikacji Autorzy odwołują się do procesów budowy zbiorowych wyobrażeń obecnych w czasach II RP. Oba stosunkowo krótkie okresy nie są wystarczające, aby dostrzec istotne modyfikacje. Niemniej jednak zestawienie ze sobą dwóch odmiennych bytów politycznych – II RP i czasów stalinowskich, pozwoliło spojrzeć na znaczenie i rolę, jaką odgrywała pamięć w tych konkretnych systemach politycznych, oraz w lepszy sposób pozwoliło uwypuklić planowe działania podejmowane względem niej.

Jak zaznaczają Autorzy, przedmiotem ich refleksji nie jest „rzeczywiście" funkcjonująca w społeczeństwie pamięć historyczna, ale „pamięć postulowana", czyli narzucana społeczeństwu wizja pamięci kreowana przez władze. Warto w tym miejscu zauważyć, że polityka pamięci, podobnie jak propaganda, może być pomocna przy próbie odkrycia rzeczywistych intencji władz, które wielokrotnie nie były wyrażane w sposób formalny, na przykład za pomocą dokumentów. Dodatkowo przyjęcie takiego punktu widzenia pozwoliło odsłonić i wyeksponować wiele mało znanych aspektów posługiwania się pamięcią jako narzędziem władzy w skrajnie odmiennych systemach politycznych.

Zasadnicza struktura pracy składa się z sześciu rozdziałów, z których każdy, jak zaznaczają sami Autorzy, może stanowić niemalże odrębny obszar badawczy. Zresztą zgodnie z intencją D. Malczewskiej-Pawelec i T. Pawelca praca nie aspiruje do wyczerpania rozpatrywanej problematyki, a jest raczej propozycją wypracowania nowego modelu prowadzenia badań nad manipulowaniem pamięcią. Ma to być dopiero punkt wyjścia, umożliwiający innym zainteresowanym badaczom kontynowanie badań, w duchu zaprezentowanej koncepcji teoretycznej.

Pierwszy rozdział poświęcony jest przybliżeniu założeń metodologicznych, jakimi kierowali się Autorzy przy analizie zgromadzonego materiału empirycznego. Główna uwaga została poświęcona dwóm kategoriom, które w największym stopniu organizują dalsze wywody. Są to zbiorowa pamięć historyczna oraz polityka pamięci historycznej. Ta pierwsza, najprościej mówiąc, to zestaw przekonań i wyobrażeń o zdarzeniach, postaciach i procesach z przeszłości podzielanych przez wspólnotę osób. Z kolei polityka pamięci historycznej to intencjonalne wpływanie na kształt zbiorowej pamięci historycznej. Z polityką pamięci historycznej związana jest silnie kategoria aktora pamięci, to jest różnych podmiotów, które podejmują zabiegi, aby utrwalić w społeczeństwie pożądaną wizję przeszłości. Nie bez znaczenia jest fakt, że aktorami pamięci, którzy w największym stopniu korzystają z możliwości modelowania zbiorowej pamięci, są instytucje władzy państwowej.

W kolejnych czterech rozdziałach, będących praktycznym zastosowaniem założeń teoretycznych do zgromadzonego materiału

empirycznego, Autorzy analizują konkretne obszary wprowadzania w życie polityki pamięci. W każdej części odwołano się do perspektywy porównawczej, w której mechanizmy kształtowania pamięci w Polsce Ludowej skonfrontowano z tymi, które były stosowane w II RP. I tak w rozdziale drugim – *Pamięć czasów najnowszych a podręczniki*, przedstawione zostały próby wykorzystania szkolnej edukacji historycznej jako narzędzia upowszechniania wizji kreowanej przez rządzących. W rozdziale trzecim – *Prasa i polityka pamięci*, przedstawiono, jaką rolę w procesach zmiany zbiorowej pamięci odgrywały wiodące tytuły prasowe. Rozdział czwarty – *Z kalendarza pamięci*, odnosi się do propagowanych przez panującą władzę świąt i uroczystości państwowych. Z kolei w rozdziale piątym – *O lokalnych wymiarach polityki pamięci w przestrzeni publicznej*, poruszane jest niezwykle interesujące zagadnienie modyfikacji ogólnopolskich wytycznych polityki pamięci do specyfiki lokalnych warunków. Na przykładzie dwóch miast: Lublina i Sosnowca, Autorzy przedstawiają, w jaki sposób kreowano lokalne, specyficzne elementy polityki pamięci.

Odmienny charakter ma rozdział ostatni. Autorzy stawiają w nim wyraźną tezę, iż głównym celem polityki pamięci obozu komunistycznego była próba dekonstrukcji utrwalonego obrazu II RP. Teza taka jest konsekwencją wcześniejszych analiz, w których jednoznacznie dało się zauważyć przewagę „negatywnej" polityki pamięci. Inaczej mówiąc, komuniści większą wagę przykładali do usuwania ze świadomości społeczeństwa treści, w ich opinii „szkodliwych" i „niepożądanych", niż do propagowania swojej własnej wizji świata i człowieka.

Zwraca uwagę, przede wszystkim w odniesieniu do analizowanego materiału empirycznego, na jak wielu poziomach prowadzona była przez komunistów polityka pamięci i jak była ona wieloaspektowa. Zapewne katalog obszarów, do którego sięgnęli Autorzy, można by jeszcze rozszerzyć, ale nawet ten w wystarczającym stopniu pokazuje, w jaki sposób komuniści starali się zawładnąć świadomością społeczną.

W mojej opinii pewnym mankamentem może być brak – świadomie zresztą założony przez Autorów, którzy analizowali „pamięć postulowaną" – próby oceny skuteczności działań podejmowanych na pamięci przez komunistów. Jak sądzę, postulat taki jest zasadny szczególnie w kontekście ostatniego rozdziału. Skoro Autorzy sugerują, że głównym celem komunistów była dekonstrukcja obrazu II RP, to tym samym niejako zakładają, iż polityka pamięci prowadzona w przedwojennej Polsce była, przynajmniej w jakimś zakresie, skuteczna. Dlatego też dobrym dopełnieniem przeprowadzonych analiz mogłaby być próba oceny skuteczności polityki pamięci komunistów. Inaczej mówiąc, jaka była wiarygodność komunistycznych zabiegów w społeczeństwie. Ponadto warto by rozważyć, jaka była skala owej dekonstrukcji. Innymi słowy, w jakim stopniu polityka pamięci miała/musiała mieć charakter kontynuacji, w jakim zaś była dyskontynuacją zastanych struktur pamięciowych, to znaczy, czy istniała możliwość zupełnego odcięcia się od zastanej pamięci i dziedzictwa kulturowego II RP.

Nie jest to prosta krytyka, a raczej postulaty wynikające z wypracowanych przez Autorów założeń teoretycznych. Wydaje się, że ścieranie się dwóch obszarów pamięci: kreowanej przez jej dysponentów oraz jej rzeczywista recepcja w społeczeństwie, może być szczególnie istotne poznawczo. Oczywiście możliwość zrealizowania takich propozycji opiera się na konieczności kontynuowania badań w ramach teoretycznych założeń wypracowanych w recenzowanej książce, uwzględniając ewentualnie konieczność rozszerzenia zakresu rzeczowego i chronologicznego.

Nie ma wątpliwości, że recenzowana książka to praca niezwykle wartościowa. Główną jej zaletą jest porządkowanie i ustrukturyzowanie dotychczasowej, rozproszonej wiedzy w zakresie manipulowania pamięcią w analizowanych okresach. Dodatkowym walorem jest wypracowanie spójnych założeń teoretycznych, na podstawie których liczne grono badaczy może z powodzeniem kontynuować podjęty temat. Natomiast spojrzenie na II RP i Polskę po

II wojnie światowej z całkiem odmiennej perspektywy pozwala dostrzec te elementy, które w dotychczasowych analizach nie były eksponowane, a które z całą pewnością wzbogacają obrazy przeszłości tworzone przez historyków. Już choćby tylko to powinno być wystarczającą zachętą do sięgnięcia po książkę.

Sebastian Sochaj
Lublin

Rafał A. Ziemkiewicz, *Jakie piękne samobójstwo. Narracje o wojnie, szaleństwie i cynizmie*, Fabryka Słów, Lublin 2014, ss. 397

Dzieje Polski w XX w. doczekały się licznych, szczegółowych i wnikliwych analiz pokazujących konkretne wydarzenia lub syntezy, działania jawne i tajne operacje, biografie ludzi władzy i drugiego planu. Do tego dodać należy niezliczoną ilość mniejszych objętościowo, co nie znaczy że bezwartościowych tekstów (artykułów), memuarystykę i źródła drukowane, na podstawie których można przeanalizować prawie każde dowolne wydarzenie, ustalić datę, prześledzić losy, ale też wyrobić sobie pogląd.

Rodzi się zatem pytanie, czy kolejna pozycja mieszcząca się we wskazanym zakresie ma sens. Pozytywna odpowiedź nie wyczerpuje zagadnienia, albowiem dodać wypada, że mamy do czynienia z pracą, której pominąć nie można, ale jednocześnie nie wnosi ona nowych ustaleń faktograficznych. Wpływa na to fakt, że jest to książka wnikliwie, wręcz z psychoanalitycznym zacięciem charakteryzująca Polaków. Ziemkiewicz stworzył ją przy tym, bazując na prawdziwych faktach historycznych. Nie oznacza to jednakże, że mieści się ona w kanonie klasycznych prac historycznych. Przede wszystkim brakuje aparatu naukowego, co dziwi, bo jego dodanie nie byłoby problemem. Uwagę taką można sformułować chociażby, wziąwszy pod uwagę liczbę cytatów. Jednakże „wyjście" poza kanon miało też swoje zalety, albowiem powstała książka, która stanowi doskonałą platformę do dyskusji i polemiki. Praca, która swą treścią wręcz zmusza czytelnika do zabrania głosu.

Zadanie wydaje się łatwe, ale pamiętać należy, że niezwykle trudno toczyć spór z indywidualnymi przekonaniami i jednostronną wizją dziejów, w której zabrakło miejsca na analizę porównawczą. A takie właśnie jest „piękne samobójstwo". Otwiera go wiersz Stanisława Grochowiaka o… Don Kiszocie i jego giermku, który zapewne, w rozumieniu Autora, miał w sposób prosty i prześmiewczy zarazem wprowadzić czytelnika w skomplikowaną problematykę… pierwszej połowy XX w. Miał – ale nie wprowadził.

Rafał Ziemkiewicz rozpoczął od wyliczenia, jakich zagadnień książka nie ujmuje, nie omieszkał jednak wykazać, że to, czego nie dotyczy, „zostanie na dalszych stronach bez trudu udowodnione" (s. 8). Książka jest zaś o tym, „czy jako Polacy w ogóle jesteśmy zdolni do samodzielnego państwowego bytu i co nam w tym przeszkadza" (s. 8). Autor wyraźnie ustawia czytelnika pod tezę, że jeśli stwierdzisz coś, co nie jest akceptowalne (*casus* Piotra Zychowicza), to nie jesteś patriotą! Posiłkując się analogiami, starał się naprowadzić czytelnika na właściwy tor myślenia (*nomen omen* narracji). Taki, w którym my, Polacy, jesteśmy przedmiotem, a powinniśmy być podmiotem, ale przez pecha czy inne narracje produkowane na Zachodzie i Wschodzie tak nie jest. I dla wzmocnienia tezy, jacy to współcześni Polacy są zidiociali, podał przykład reakcji inteligencji rosyjskiej na tezy Marka Sołonina (s. 9–10). Ale gdzie Krym, gdzie Rzym?! Polacy nie byli, nie są i nie będą Rosjanami ani żadnym innym narodem i tezy tej, o paradoksie!, Ziemkiewicz jest gorliwym wyznawcą. Więcej: wzbogaca ją o postulat rozprawienia się z własną historią,